**Niepotrzebny betonowy mur - rozmowa z dr. Andrzejem Trelą z Kancelarii Bezpieczeństwa Rapacki i Wspólnicy**

Rozmowa z dr. Andrzejem Trelą z Kancelarii Bezpieczeństwa Rapacki i Wspólnicy

[Helena Śpiewak](http://www.administrator24.info/autorzy/id198%2Chelena-spiewak)  |  [Administrator 5/2013](http://www.administrator24.info/archiwum/id89%2C5-maj)  |  09.01.2014



**HŚ: Proszę powiedzieć, gdzie jest bezpieczniej? Na otwartym osiedlu w budynku wolnostojącym, czy w apartamentowcu na osiedlu zamkniętym?**

AT: Pytanie to należy zadać, przede wszystkim, mieszkańcom danego terenu.

**Ale ja chciałabym się dowiedzieć, co sądzi na ten temat ekspert z Kancelarii Bezpieczeństwa…**

Nie można odpowiedzieć, że bezpieczniej jest tu, czy tam bez określonej wiedzy. Żeby stwierdzić, czy dane miejsce jest bezpieczne, trzeba posiłkować się pewnymi informacjami. Bez nich to zwykłe wróżenie z fusów! O tym, gdzie jest bezpieczniej decyduje kilka czynników. Po pierwsze występowanie zdarzeń, które niosą ze sobą określone konsekwencje. Mam tutaj na myśli przestępstwa z gatunku ciężkich, takie jak napad rabunkowy, kradzież z włamaniem do mieszkania, do piwnicy, do garażu, do samochodu. Pobicia, bójki.

Druga grupa czynników to wykroczenia, czyli drobniejsze zdarzenia, które z jednej strony stanowią złamanie prawa, z drugiej – godzą w określone dobro. Mówimy tu np. o zakłócaniu porządku i nocnego spoczynku. Są to hałasy, głośne krzyki, używanie nieprzyzwoitych słów, które drażnią większość z nas…

**Nie wiedziałam, że używanie nieprzyzwoitych wyrazów to także wykroczenie…**

Także. Dalej: drobne kradzieże, psy biegające bez opieki, niszczenie wspólnego mienia…

Trzecia grupa czynników wpływających na ocenę stanu bezpieczeństwa danego terenu to zachowania, które nie są naruszeniem prawa, ale są bardzo blisko. To zachowania, które stanowią naruszenie norm współżycia społecznego, są przez ludzi odrzucane, czyli nie są akceptowane społecznie. Mogą to być np. głośne grupy młodzieży przesiadujące pod blokiem, bezdomni czy osoby nietrzeźwe. Wykroczeniem jest również wyrzucanie niedopałków, śmiecenie, malowanie graffiti, głośne słuchanie muzyki, nie sprzątanie po swoim piesku, wyprowadzanie go bez smyczy – ta część odnosi się do grupy drugiej wykroczeń.

**Część tych zdarzeń jest zgłaszana do organów ścigania, część do administracji, część nigdzie – te stanowią ciemną liczbę.**

Na poczucie bezpieczeństwa duży wpływ ma także nasze wewnętrzne odczucie. Czy nie boimy się wracać do domu wieczorem, czy bez lęku wychodzimy z psem? W świetle badań, każdy z nas ma swój własny, indywidualny poziom poczucia bezpieczeństwa i indywidualne przyczyny, które o tym decydują. Dla kogoś będzie to np. gwałtowny pisk opon, czy pijackie krzyki, dla kogoś innego wykroczenia, którego był świadkiem, czy nie daj Bóg ofiarą. Wpływ mają nie tylko nasze własne doświadczenia, ale i obiegowe, zasłyszane opinie .

Dopiero suma tych wszystkich czynników, czyli przestępstwa, wykroczenia, zachowania odbiegające od norm współżycia plus nasze własne odczucia świadczą o tym, czy dane miejsce jest bezpieczne, czy nie.Na poczucie bezpieczeństwa decydujący wpływ mają też czynniki, które są często w gestii **zarządców i administratorów**. W Wielkiej Brytanii przeprowadzono np. badania, z których wynika, że na wybór miejsca zamieszkania, a tym samym na jego rynkową cenę negatywnie wpływają:

* oświetlenie – jeżeli jest kiepskie, jeżeli jest ciemno… budzi to lęk, zaczyna pracować wyobraźnia...
* zachowanie czystości – jeżeli otoczenie jest obskurne, odrapane, nie usuwa się graffiti, rzadko się sprząta i jest brudno...
* widoczność – jeżeli jest słaba, zabudowa jest zbyt gęsta, mało otwartej przestrzeni, widoczność zasłaniają krzaki i drzewa...

Czynniki te z jednej strony decydują o poczuciu bezpieczeństwa mieszkańców, z drugiej mają wpływ na faktyczne bezpieczeństwo.

**W jaki sposób?**

Na zasadzie naczyń połączonych. Razem stanowią tzw. syndrom bezpieczeństwa. Gdyby ktoś chciał problem spłycić i widział bezpieczeństwo tylko przez jeden z tych pryzmatów nie widzi bezpieczeństwa w ogóle, albo tylko udaje, że je widzi! Amerykański kryminolog George Kelling w swojej książce „Broken windows” (Rozbite szyby) pokazuje na przykładzie Nowego Jorku, jak poczucie bezpieczeństwa ewoluowało tam na plus. Stało się to praktycznie za sprawą dwóch ludzi: byłego burmistrza Nowego Jorku i szefa tamtejszej policji, wcześniej szefa ochrony nowojorskiego metra. Każdy, kto choć raz widział nowojorskie metro, wie o czym mowa, jeśli chodzi o poczucie bezpieczeństwa…

**Raczej niebezpieczeństwa?**

Właśnie. I skali czyhających tam zagrożeń. Do czego zmierzam? Wyniki badań i przykłady prezentowane w tej książce pokazują, na czym polega efekt rozbitej szyby. Jeżeli zbita jest jedna szyba i nikt jej w szybkim czasie nie naprawi zaraz pojawią się następne. Każda zbita szyba jest zaproszeniem do zbicia kolejnych. To sygnał, że miejsce jest niczyje, że można tam dewastować i niszczyć. Właśnie infrastruktura, czyli stan naszego otoczenia, przestrzeń, w której żyjemy kształtuje w dużej mierze nasze poczucie bezpieczeństwa. Wniosek? O bezpieczeństwie powinniśmy myśleć już na etapie planowania przestrzeni mieszkalnej. Brytyjczycy przeprowadzili badania, z których wynika, że pewne zasady należy uwzględniać już na etapie, gdy planujemy inwestycję. Takie podejście zapewnia projektowanie bezpiecznych przestrzeni.

**Jakie to zasady?**

Badania kryminalistyczne dowodzą, że popełnianiu przestępstw i wykroczeń sprzyja anonimowość.

**A co sprzyja anonimowości?**

Architektoniczne uwarunkowania, które uniemożliwiają naturalną obserwację otaczającej przestrzeni, lub gdy otwartej przestrzeni jest zbyt mało. Należy zatem dążyć do maksymalnej widoczności w miejscach publicznych. W praktyce oznacza to, że przy budowie domów powinniśmy używać możliwie wiele elementów szklanych, przestronnych, z perforacjami i wycięciami.

Drugi czynnik zapobiegający przestępczości to fizyczne uniemożliwienie wtargnięcia na dany teren. Należy po prostu tak zaprojektować i ustawić słupki i barierki, aby uniemożliwiły niepowołanym wjazd. Taka fizyczna zapora jest dużo bardziej skuteczna niż różnego rodzaju wymyślne znaki zakazu. Dalszy czynnik to sadzenie pod oknami na parterze gęstych krzewów, stanowiących naturalne zabezpieczenie przed intruzami. Z jednej strony naturalna estetyczna przeszkoda (jeżeli ktoś się będzie próbował wedrzeć, to się podrapie!), z drugiej – nie ma fortec, zasieków, odgradzania się murem.

**Ale im zamożniejsze społeczeństwo, tym większa przestępczość…**

Wzrost przestępczości z reguły jest pochodną zamożności społeczeństw. To oczywiste. Po prostu jest co ukraść! Mówiąc o planowaniu trzeba przede wszystkim pamiętać o wyodrębnieniu terenu, o wskazaniu, że jest czyjś, że ma właściciela. Można to zrobić na różne sposoby, np. stawiając niskie płotki, czy żywopłot. To już jest informacja, żeby tam nie wchodzić! Wystarczy. Nie trzeba od razu budować betonowego muru! Bardziej wskazane jest dbanie o naturalne środowisko, regularne sprzątanie, lub choćby graffiti cleaning. Najgorszą rzeczą jest zostawianie rozbitych szyb, czy niezamalowanego graffiti. Dlaczego? Przypomnijmy zasadę Kellinga: jeżeli się od razu się ich nie usunie, pojawią się następne!
Absolutnie złym rozwiązaniem jest także takie wyodrębnienie terenu, które robi z niego twierdzę, stwarza wrażenie niedostępności, a nawet osaczenia. Zbyt dużo zabezpieczeń może wywołać u ludzi zamiast poczucia bezpieczeństwa, poczucie zagrożenia! To sygnał mówiący: uwaga, tu jest bardzo niebezpiecznie! Gdy ktoś zbyt radykalnie próbuje wyeliminować przestępczość, owszem, rzeczywiście ją wyeliminuje, ale przy okazji wyeliminuje również poczucie bezpieczeństwa, a co za tym idzie i… samych mieszkańców, którzy nie będą chcieli w takim miejscu mieszkać!

Poczucie bezpieczeństwa decyduje oczywiście także o cenie nieruchomości. Jeśli ludzie czują się w jakimś miejscu bezpiecznie, to ceny nieruchomości tam wzrastają. Dlatego, że ludzie chcą tam kupować mieszkania, chcą tam żyć

**A więc, jak, Pana zdaniem, zapewnić mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa?**

Wszystko powinno być zorganizowane w granicach rozsądku, w sposób przemyślany. To tak jak z karą – to nie jej wysokość, a nieuchronność decyduje o tym, że ludzie nie popełnią jakiegoś przestępstwa. W Wielkiej Brytanii patrole policyjne nie mają nawet pistoletu. Brytyjski bobby, czyli odpowiednik naszego dzielnicowego, nie nosi przy sobie broni. Co chcę powiedzieć? Ludzie w swoim domu, czy na swoim osiedlu na co dzień, w normalnych warunkach nie mogą się czuć jak przed niebezpiecznym meczem! Dom równa się bezpieczeństwo. Wszyscy o tym wiemy. Anglicy mówią nawet: My Home is my Castle. I właśnie brytyjskie badania dowodzą, że przesada w zapewnianiu domowego bezpieczeństwa wywiera na nas negatywny wpływ, pojawia się u nas dysonans poznawczy. Co innego bowiem, gdy ochrona dyskretnie obserwuje dany teren i interweniuje wtedy dopiero, gdy coś się dzieje, a co innego, gdy uzbrojone po zęby patrole non stop patrolują osiedle. Być może tam jest bezpiecznie, ale u ludzi pojawia się poczucie zagrożenia, zarówno u tych w środku jak i na zewnątrz. Powtórzę, we wszystkim konieczny jest umiar.

**Krążą opowieści, że na zamkniętych osiedlach, których non stop pilnuje ochrona, często się zdarza, że akurat wtedy, gdy ludzie wyjadą, dziwnym zbiegiem okoliczności ktoś włamuje się do ich apartamentu…**

Patologia oczywiście się zdarza, ale, moim zdaniem, należy dziś raczej do rzadkości. Regułą jest, że firmy ochroniarskie biorą odpowiedzialność za bezpieczeństwo lokatorów. Powiem wręcz, że liczba włamań na przestrzeni ostatnich 10 lat radykalnie spadła właśnie za sprawą firm ochroniarskich. Jest to potężna rzesza ludzi, dzisiaj w Polsce jest ponad 300 tys. ochroniarzy! Jeśli przyjmiemy, że policjantów jest ok. 100 tys. i do pewnego momentu tylko oni byli odpowiedzialni za bezpieczeństwo, to nic dziwnego, że od 2001 roku wyraźnie zmalała liczba kradzieży z włamaniem, podobnie jak kradzieży samochodów, itd. Nie jest to tylko zasługa ochroniarzy. Coraz skuteczniejsza jest także ochrona techniczna, czyli profesjonalny sprzęt i monitoring.

**A propos monitoringu, często słyszę, że na osiedlu jest zainstalowany monitoring, ale nikt nie odtwarza nagrań. Robi się problem, gdy trzeba sprawdzić, czy Reksio obsiusiał drzwi wejściowe, czy nie.**

Bo monitoring musi być inteligentnie zbudowany i wykorzystywany! Musi spełniać swoje funkcje. Jestem też przeciwnikiem atrap i udawania. Lepiej zamiast więcej, niech będzie mniej, ale sprawnych kamer i co najważniejsze, ktoś musi na bieżąco obserwować teren. Jeśli zainstalowano kamery, ktoś musi za ich obsługę odpowiadać. W praktyce są oczywiście przykłady i dobre i złe.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, bardzo dużo zależy od aktywności samych mieszkańców, tzw. kontroli społecznej. Ważna jest wspólnotowa solidarność, tzw. dobre sąsiedztwo. Na przykład, gdy wyjeżdżam proszę sąsiada, zwróć uwagę, gdy ktoś obcy zbyt często się kręci, pracuje przy klamce, spytaj, kogo poszukuje? Jeżeli widać, że jest społeczna kontrola, sąsiedzi są czujni, część złodziei rezygnuje ze swoich zamiarów i… idzie tam, gdzie nikogo to nie obchodzi.

Bardzo dobrym rozwiązaniem, praktykowanym w USA, w Hiszpanii, także w Polsce są spotkania z mieszkańcami. Są organizowane przez policję i straż miejską, przez samorządy, ale także przez samych mieszkańców. Oczywiście na spotkania przychodzą najbardziej aktywni mieszkańcy, z którymi wspólnie rozwiązuje się problemy związane z zagrożeniem bezpieczeństwa na danym terenie. A więc potrzeba do tego i liderów społeczności i gospodarza terenu, czyli **zarządcy osiedla**, czy **nieruchomości**. Bo, nie zapominajmy, że bezpieczeństwo jest tylko jednym z elementów tego zarządzania.

**Dziękuję za rozmowę.**

Artykuł pochodzi z: [**miesięcznika Administrator 5/2013**](http://www.administrator24.info/archiwum/id89%2C5-maj)